Nr. 190. Poniedziałek, 10 Lipca 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.
ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Erywańska 18.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.", oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie

Z dziejów walki z prawosławiem na Podlasiu i w Chełmszczyźnie.

II.

Rząd rosyjski z całą hordą zdziczałych popów i czynowników - tropicieli, węszących wszędzie bunt i „miatież", zabiegał usilnie, aby oderwać od wpływów polskich—Chełmszczyznę.

Nowe prawo o wyodrębnieniu Chełmszczyzny zaczęto wprowadzać w życie. Niedługo jednak cieszyli się pasterską pracą nawracania krnąbrnych owieczek popi i „iszczejki" carscy. Niebawem fala wojenna zmyła z oblicza Podlasia i Chełmskiej gubernii żywioł wrogi.

„Chołmskaja gubernia" stała się znowu Chełmszczyzną.

Ukaz tolerancyjny z 1905 roku przysporzył kościołowi rzymsko - katolickiemu więcej niż jedną czwartą część ludności podlaskiej, mimo gorących usiłowań prawosławia, pragnącego namiętnie zwalczyć gromadny powrót na łono katolicyzmu.

Pierwsze nabożeństwo dla nawróconych unitów odbyło się niezmiernie uroczyście. Popi miejscowych cerkwi błagali na wszystkie świętości, prosili gorąco, żeby nie chodzić. Wszystko co żyło, przeszło na polską wiarę, nawet djak jednej z cerkwi przepisał się na katolicyzm.

Ruch społeczno - kulturalny na Podlasiu po roku 1905 ożywił się niezmiernie. Założono Macierz, mnóstwo kółek rolniczych, kasy włościjańskie, wreszcie zaczęto budować kościoły.

Z doby tej pozostał cały szereg dokumentów w postaci broszur i odezw, wydawanych sumptem rządu rosyjskiego.

Jedną z takich odezw, podpisaną przez Bractwo Obrony Ludu ruskiego od lachów i księży, przytaczamy poniżej, aby dać świadectwo podłości znieprawionego ducha rosyjskiego, który wszystkiemi siłami, imając się kłamstw, świadomych fałszerstw i podstępu, dążył do zniszczenia i zdemoralizowania chłopstwa podlaskiego.

Odezwa poniższa, pisana w języku rusińskim na czterostronnym papierze, formatu zwykłego kajetu, rozrzucana była swego czasu po całej ziemi Podlaskiej.

„Chwała Jezusowi Chrystusowi! Ruscy ludzie Podlasia i Chełmskiej gubernii!

Słyszeliście zapewne, dobrzy ludzie o polskiej przypowiastce: jak świat światem nie będzie Polak Rusinowi bratem. Przez długi szereg lat, za czasów polskich królów i polsko - księżowskiej pańszczyzny znęcali się nad Wami Polacy, prześladowali Waszą ruską wiarę, grabili i mordowali waszych dziadów i pradziadów, cerkwie wasze oddawali żydom w arendę, ojców waszych sprzedawali w niewolę, jednem słowem krew Wasza i Wasze łzy lały się strumieniami, a lachy i obłudni księża ani spojrzeli na męki waszych dziadów i ojców.

A czynili to wszystko lachy, aby oderwać dziadów Waszych od cerkwi i spolszczyć na wieki.

Daremnie jednak Polacy i księża znęcali się nad Wami, bezskutecznie łzy i krew z Was toczyli, ruski bowiem lud silny ruskim duchem i ruską prawosławną wiarą w Pana naszego Jezysa Chrystusa, w ciągu 500 lat nie dał oderwać się od pnia świętej ruskiej wiary i nie zaprzedał duszy swej lachowi, naszemu wrogowi, ciemiężycielowi i oprawcy. Pan Bóg Miłosierny usłyszał modlitwy Waszych dziadów, ujrzał ich łzy i męki, i za ich cierpienia oddał Polskę w ręce trzech mocarstw: Rosyi, Prus i Austryi, które podzieliły się Polską.

Otóż od tej chwili ruska krew nasza lać się przestała w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, i pod berłem i opieką rosyjskiego Cesarza nastała nowa era swobód: mówienia własnym ruskim językiem i modlenia się we własnych ruskich cerkwiach; Polacy ze swymi braćmi, żydami, przestali nas odtąd prześladować.

Polska została rozdzielona 113 lat temu i od tej chwili przepadła też na wieki.

Jak zdycha krowa lub pies i już nie wstaje nigdy, tak nie wstanie już nigdy Polska i panowania swego nad Wami rozpościerać nie będzie. I choćby nawet księża i lachy sieli między Was ziarno buntu i groźbami zmuszali Was do nieposłuszeństwa, nie dawajcie temu wiary, bracia, i nie lękajcie się polsko - księżowskich pogróżek.

Przecież Wy wiecie o tem dobrze, że gdy tylko jakie państwo rozpoczyna wojnę z Rosyą, radość Polaków nie zna granic. Rozpoczynają oni siać bunty i zamieszanie przez swych agentów i emisaryuszy polsko-księżowskiej sprawy. Budzą oni trwogę między podlasiakami i ludem chełmskim przyzywając ich do swych heretyckich kościołów, żeby lud zmieniał swoją ruską wiarę na polską, żeby ludzie sprzedawali swą duszę na wieczne męki, stawali się zdrajcami, odstępcami od wiary swych ruskich ojców, dziadów i pradziadów, stając się Polakami.

Polacy podczas każdej wojny Rosyi rozgłaszają, że obce mocarstwo wojuje za Polskę i że Rosya zostanie rozbitą, a Polska wskrześnie. Wypadek taki zaszedł podczas wojny z Turcyą, kiedy Polacy głosili wkrąg, że turecki sułtan wojuje za Polskę i że przyjął unię. Wy jednak sami doskonale wiecie, czy to było prawdą. Wieść ta od początku do końca była kłamstwem i wymysłem księży i Polaków.

Dziś Polacy jeszcze bardziej krzyczą i szczują przeciw nam podlasiaków i chełmski lud, twierdzą, że Japończyk wojuje za polską wiarę i za Polskę.

Czegóż ci, lachy, nie opowiadają i jakiemi głupstwami starają się Was przekonać.

Przed rokiem mówili już Wam, że Japończycy przyjęli polską wiarę i idą do Częstochowy na odpust, a wszystkich Rosyan wyrżną i wypędzą za rzekę Bug.

Ale Wy przecież wiecie, że wszysko to jest kłamstwem i oszukaństwem lachów i księży, żeby nastraszyć lud ruski i zmusić go do przyjęcia polskości. A wszystko to

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 9-go lipca:

Wschodni teren walk:

Grupa wojsk generała - feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Rosyanie wielokrotnie jeszcze ponawiali swe ataki na front wymieniony wczoraj, które znowu rozbiły się przy bardzo wielkich stratach. W walkach obu ostatnich dni wzięliśmy tutaj do niewoli 2 oficerów i 631 żołnierzy.

Grupa wojsk generała Linsingena.

Nieprzyjaciel przedsiębrał w wielu punktach bezskuteczne ataki.

Pod Mołodecznem obrzucono obficie bombami rosyjskie wojska, pośpieszające dla odtransportowania.

7-go lipca w walce napowietrznej na wschód od Borowna (nad Stochodem) strącono samolot rosyjski.

Zachodni teren walk:

Na północ od Somme trwają dalej ataki angielsko - francuskie. Na froncie Ovillers, lasu w Mametz, oraz po obu stronach Hardecourt wszystkie ataki odparto bardzo krwawo. Nieprzyjaciel sześciokrotnie bez skutku szturmował lasek Trones. Zdołał on wtargnąć do wsi Hardecourt.

Na południe od Somme Francuzi spotęgowali ogień swej artyleryi do najwyższej gwałtowności, częściowe ataki rozchwiały się.

Na pozostałym froncie odbywały się miejscami energiczne walki ogniowe oraz nieprzyjacielskie przedsięwzięcia przy pomocy gazów i utarczki patroli; w tych ostatnich na wschód od Armentieres w lesie Apremont i na zachód od Markirch wzięliśmy kilku jeńców.

Porucznik Mulzer pod Mairaumont strącił angielski samolot bojowy. Jego Cesarska Mość w uznaniu czynów zasłużonego oficera-lotnika obdarzyła go orderem Pour le merite.

Jeden samolot nieprzyjacielski strącono ogniem ochronnym na wschód od Arras, inny, który po walce napowietrznej spadł poza liniami nieprzyjacielskiemi na południowy-zachód od Arras i uległ zniszczeniu wskutek ognia artyleryjskiego.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 9-go lipca:

Rosyjski teren walk.

Na Bukowinie wojska nasze, z 13 zachodnio - galicyjskim pułkiem na czele, sforsowały pod Breazą przeprawę przez Mołdawę.

Na południowy - zachód od Kołomyi Rosyanie wysunęli się za Mikuliczyn.

Pozatem w Galicyi wschodniej przy niezmienionej sytuacyi nie zaszło nic szczególnego.

Na Wołyniu i pod Stobychwą nad Stochodem odparto ataki rosyjskie.

Na południowy - wschód od Baranowicz przed frontem wojsk sprzymierzonych ponownie złamały się silne kolumny szturmujących Rosyan.

Lotnicy nasi na północny - zachód od Dubna rzucili bomby na grupę folwarków, zajmowaną, jak stwierdzono, jedynie przez sztab korpusu. Na domach zagrożonych nieprzyjaciel wywiesił niezwłocznie flagę genewską.

Włoski teren walk:

Na froncie Isonzo trwa ogień działowy. W godznach wieczornych ostrzeliwano gwałtownie Gorycyę i Ranziane. Pod tą ostatnią miejscowością artylerya nieprzyjacielska za główny cel obrała sobie wyraźnie oznaczony szpital polowy. Pomniejsze próby ataków włoskich na przyczółek mostowy w Gorycyi i zbocza na wschód od Monfalcone nie powiodły się.

Nocą eskadra hydroplanów naszych obrzuciła bombami Pieris, następnie Canziano, Beatrigne i forty Adryatyku.

Nasz front na południe od doliny Sugany znajdował się pod silnym ogniem artyleryjskim. W odcinku tym wczoraj nie doszło do walk piechoty.

Albański teren walk:

U dolnego biegu Vojusy od kilku dni znowu wzmogła się akcya artyleryi, miejscami biją ciężkie działa.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeffer
Feldmarszałek - porucznik.

w celu umożliwienia knucia spisków i powstań przeciwko rosyjskiemu rządowi i Cesarzowi, który uwolnił Was z pod polskiego jarzma, z polskiej niewoli i z pod polsko - księżowskiej pańszczyzny, obdarzając Was ziemią i serwitutami.

Dziś żaden pan nie ma prawa do Was i do Waszej ziemi, jest ona bowiem Waszą własnością, Wy — zaś jesteście takimi samymi panami i obywatelami, jak panowie — Polacy.

Wszystkie te łaski otrzymaliście z rąk Miłościwego Rosyjskiego i Prawosławnego Cesarza, który odebrał rodzinną ziemię Waszą od panów - Polaków, nakazując sprawiedliwy podział jej między Was.

Polakom, panom i księżom żal i zazdrość, że Wy jesteście wolni i macie swą ziemię i nie pracujecie już na nich. Dlatego Polacy kipią gniewem na rosyjskiego Cesarza i sieją bunty i zamieszki, starając się odebrać Wam tę swobodę i ziemię. Dlatego też przyzywają Was do kościołów, zmuszając do przysiąg na Polskę, żeby na Waszych barkach odbudować swą polską ojczyznę i przywrócić pańszczyznę.

Nie wierzcie kłamstwu i oszukaństwu lachów i księży, trzymajcie się krzepko i wiernie swej ruskiej prawosławnej wiary i cerkwi, i swego ruskiego języka, którym mówili Wasi ojcowie, dziady i pradziady!!

Za chwilową łaskę nie wystawiajcie na sprzedaż tego nieocenionego skarbu swemu fałszywemu wrogowi, lachowi.

Nie bądźcie zdrajcami, bo wszyscy zdrajcy, sprzedający swój ruski język i swą ruską wiarę i przysięgający w kościele na polską wiarę, będą przeklęci w teraźniejszym i w przyszłym wieku przez własny ruski lud, przez swoje dzieci, wnuków i prawnuków, a ród ich zniknie na wieki z oblicza ziemi, domy ich opustoszeją, jeśli odstępcy zdjęci skruchą nie powrócą do swej matki, ruskiej cerkwi!

Polacy nie mają żadnego prawa wypędzać Was z Waszej rodzinnej ruskiej, podlaskiej i chełmskiej ziemi! Wy macie jednak niezaprzeczone prawo wygnać lachów za rzekę Wisłę! Niechaj idą, skąd przyszli, do swej dawnej Polski, a w ten sposób, niech buntują ciemnych mazurów, oświecając ich swą polską heretyczną wiarą! Bo Wy, dobrzy, zapewne nie wiecie, jak żyją ci mazurzy?! Żyją oni, jak bałwochwalcy, rżnąc się wzajemnie, bijąc, okradając, podpalając chaty i domostwa i upijając się do utraty przytomności.

Niechaj lachy zaganiają do swych kościołów i chrzczą żydów, których nie brak— między Polakami, zwłaszcza w Warszawie, Płocku, Kaliszu, Piotrkowie i wielu innych miastach i polskich wsiach. Żydów jednak lachy nie tykają, wiedzą bowiem, że z nich byliby kiepscy powstańcy.

Jeśli więc lachy będą szczuć Was przeciw rosyjskiemu Cesarzowi, — chwytajcie natychmiast za pałki i siekiery, dopóki rosyjskie wojska z lasem bagnetów nie przyjdą Wam na pomoc, i wykłują lachów, jak myszy i jak psów powywieszają.

Niechaj lęk, nie trapi Cię, podlaski bracie! Prawosławny rosyjski Cesarz obroni Cię od lachów!

Nie dawajcie wiary, bracia, ulotnym, drukowanym polskim świstkom, które lachy między Wami potajemnie rozrzucają, a w których Polacy i księża wzywają Was do przechodzenia na polską wiarę, w których wreszcie buntują lud, łżą, kłamią i szczują na rosyjskiego Cesarza, prawosławną Cerkiew i nasze duchowieństwo.

Niech plwa każdy rusin na zdechłą (!) i śmierdzącą (!) Polskę, trzymając się krzepko wszystkiego, co ruskie i prawosławne, a Pan Jezus Chrystus, Głowa naszej świętej cerkwi, dopomoże nam swem dobrodziejstwem do wytrwania stanowczego przeciwko wrogom lachom i obłudnym księżom.

Lach, żyd i pies, jednej są wiary, mawiali nasi ojcowie, dziady i pradziady na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, zapamiętajcie więc sobie bracia, rusini, te słowa i niezapominajcie o nich nigdy. Amen.

Bractwo obrony ruskiego ludu od lachów i księży, dn. 1 maja 1905 roku".

Odezwa powyższa, ziejąca zatrutym oddechem nienawiści i fałszu, sama za siebie mówi. Wpływ jej na nieskomplikowane organizacye duchowe podlasiaków, mógł być nieobliczalny i tylko dzięki prawdziwie ideowej pracy naszego duchowieństwa i potajemnych kółek oświatowych, rozsianych po całem terytoryum Podlasia, lud tam zamieszkały odwrócił się z nietajoną niechęcią od tego rodzaju pasterskiej działalności prawosławia.

Prawosławie odpłynęło na Wschód.

Zgniłe owoce lecą z drzew, gdy wicher nad sadem przebiegnie. Tak sama natura niszczy swoje chore płody, aby jadem rozkładu nie zatruły rdzenia zdrowego pni i ożywczych saków Narodu.

Słowa biskupa Eulogiusza: „Duma, wyodrębniając Chełmszczyznę, spełni tylko testament całej historyi rosyjskiej" — należą do bolesnych wspomnień. Duma projekt uchwaliła, władza jednak okupacyjna austryacka wskrzesiła dawną Chełmszczyznę, wcielając odcięte kawały ziemi do sąsiednich gubernii.

Sprawa unicka pozostanie w historyi Rosyi jako hańbiąca plama. Lud podlasko-chełmski był do ostatnich chwil przedmiotem ucisku bezprawnego i gwałtów okrutnych ze strony rządu, który wespół z duchowieństwem prawosławnem postawił sobie za zadanie zniszczenie nieszczęśliwego ludu.

Działalność Banku włościjańskiego w Chełmszczyźnie, który dawał pomoc tylko tym, którzy wyrzekli się unii, zsyłki do Rosyi, delatorstwo, ścigające unitów na każdym kroku, — oto — atmosfera, wśród której żył i pracował mieszkaniec tej biednej ziemi.

Że, mimo wszystko, lud podlaski uchował w sercu głębokie przywiązanie do Polski, że niechęcią oczy jego gorzały do „opiekuńczej" Rosyi i że nie uległ złym podszeptom znieprawionej demagogii prawosławia, — zasługą to — organizacyi społeczno-ludowych, które gęstą siecią pokrywały całe Podlasie.

Ciche nauczycielki ludowe, a nawet baby wiejskie, chodzące po prośbach były nosicielkami niestrudzonemi oświaty i wiedzy.

Uczyło się, gdzie popadło: pod stogiem siana, czy na przyźbie, w rozwaliskach chaty zmurszałej, czy przy kominie, a ta praca oświatowa wydawała owoce.

Obecnie szkolnictwo narodowe z konspiracyjnego staje się jawnem i powszechnem, niekrępowane żadnemi więzami zewnętrznemi. Podlasie i Chełmszczyzna oddychają dziś pełną piersią, i Bogu dziękują gorąco, że zmienne koleje losu uwolniły kraj z wrogiegu żywiołu, który z wolnego ludu chciał uczynić gromadę niewolników, narzucając mu znienawidzone do głębi prawosławie.

Edward Kozikowski.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 9 lipca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 7 lipca: Przed południem toczyły się dość ożywione walki w okolicy, leżącej w pobliżu **Nieuport**, oraz na wschód od **Ramscapelle**.

Ostrzeliwaliśmy z powodzeniem **Driegrachten i Steenstraete**.

Pod koniec dnia wywiązała się ożywiona walka przy pomocy bomb w kierunku na **Steenstraete i Boesinghe**.

Na froncie rosyjskim.

Berlin, 9 lipca. (T. wł.). — Na wschodzie, na całym froncie od Baranowicz do południowo-zachodniej Bukowiny, Rosyanie ustawicznie atakują wielkiemi masami, **równie energicznie i naogół równie bezskutecznie, jak dotychczas, szczególnie na Bukowinie, gdzie Rosyanie ponoszą następstwa swej klęski.**

Rosyjskie dane urzędowe.

Sztokholm, 9 lipca. (T. wł.). — Pewien dziennikarz, przejeżdżający przez Sztokholm, opowiada, w jaki sposób Rosyanie uzupełniają liczby swych jeńców: Z Bukowiny wybrano wszystkich mężczyzn od 17 do 55 roku życia, z Wołynia zaś wszystkich żydów i wielu Rosyan, których wysłano do oddalonych gubernij. Liczbę tych zesłańców dodaje się do liczby istotnych jeńców, i w ten sposób otrzymuje się dane do zestawienia komunikatów urzędowych.

Konsekwencye traktatu rosyjsko-japońskiego.

Petersburg, 9 lipca. (T. wł.). — „Birżewyja Wiedomosti" opublikowały wczoraj wieczorem wywiad swego redaktora działu politycznego u ministra spraw zagranicznych, Sazonowa, który powiedział: Układ rosyjsko-japoński jest dziełem wielkiej doniosłości. W ciągu ostatnich lat jedenastu dyplomaci rosyjscy i japońscy usiłowali usunąć wszelkie przyczyny, które wywołały wojnę w roku 1904, a które jednak nie były już tak znaczne, by mogły sprowadzić poważne współzawodnictwo Rosyi i Japonii. Gdy dążenia te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, natenczas zdołaliśmy odnowić stosunki z Japonią, które pozwoliły nam na skupienie swych sił dla zapewnienia pracy pokojowej na Dalekim Wschodzie, a tem samem i na zabezpieczenie naszego terytoryum i naszych szczególnych interesów od wszelkich napaści. Wojna obecna stawia Rosyi cały szereg zadań, których rozwiązanie na długie lata przykuwa naszą uwagę do zachodu. Oparłszy się w sprawach Dalekiego Wschodu na solidarności z Japonią, możemy wszystkie nasze siły zastosować do rozwiązania owych zagadnień i możemy mieć pewność, że Chinami żadne mocarstwo nie będzie mogło się posługiwać do przeprowadzenia ambitnych planów, jak to miało miejsce z innymi krajami wschodnimi, graniczącymi z Rosyą.

Pewien wybitny dyplomata japoński wyjaśnił redaktorowi, iż artykuł 2 traktatu daje obu stronom natychmiastowe wyniki praktyczne, gdyż według niego każdy, kto naruszyłby prawo terytoryalne i specyalne interesy Rosyi, choćby naprzykład w północnej Mandżuryi, znalazłby wśród swych przeciwników również i Japonię".

Ostrzeżenie.

Bern, 9 lipca. (T. wł.). — Przedstawiciel paryskiego „Journalu" w depeszy z Petersburga, donoszącej o posuwaniu się Rosyan, czego wyniki uważa jeszcze za bardzo odległe, pisze pod koniec: Należy publiczność francuską ostrzedz przed wygórowanemi nadziejami, jakie mogłaby pokładać w zdarzeniach dni ostatnich. Przeciwnik jest bez tchu, lecz jeszcze bardzo silny. Pewnem jest, że obecnie zbiera się on do strasznego ciosu. Dlatego też nasze sztaby generalne będą postępowały metodycznie i powolnie, lecz wytrwale i pewnie.

„Druga ofenzywa".

Berlin, 9 lipca. (T. wł.). — Ofenzywa mocarstw zachodnich w Artois, która obecnie stanęła niemal zupełnie na punkcie martwym, przechodzi teraz w drugą fazę. Gazety angielskie mówią nawet o nowej ofenzywie, z czego wynika, że pierwszą uważają za skończoną.

Opinie prasy.

Amsterdam, 9 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Londyński „Times" jest zdania, że angielski komunikat wieczorowy z dnia 7 lipca jest bardziej obiecujący, niż wszystkie inne, wydane od pierwszego dnia ofenzywy. Bitwa nad Somme przeszła już widocznie zupełnie w drugą fazę.

Gazety holenderskie, omawiając ofenzywę twierdzą jednogłośnie, że wyniki nawet tej drugiej ofenzywy nie będą większymi. Wszystkie dzienniki podziwiają, jak wielką musi być siła obronna Niemiec i jak niewyczerpaną ich siła zaczepna, skoro, nie bacząc na wielką ofenzywę sprzymierzonych, kontynuują ataki na Verdun, a nawet zdobyli tam nieprzyjacielskie rowy łączące.

Nota francusko-angielska.

Londyn, 9 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Odpowiedź rządów francuskiego i angielskiego na ostatnią notę amerykańską, przesłaną z powodu konfiskaty poczty, zredagowana w języku francuskim, została już opracowana i w najbliższych dniach odejdzie do Waszyngtonu. Chociaż nota amerykańska szczególnie w zakończeniu posługuje się dość ostrymi wyrazami, to jednak odpowiedź utrzymana jest w tonie bardziej uprzejmym. **Usiłuje ona dowieść, iż liczne skargi na niezwykle długie przetrzymywanie skonfiskowanej poczty, oraz zagubienie różnych neutralnych dokumentów handlowych są nieuzasadnione.**

Nowa ofenzywa.

Sofia, 9 lipca. (T. wł.). — **Wiedomość**, otrzymana tutaj z dobrze poinformowanego źródła greckiego, głosi, iż od generała Sarraila już niejednokrotnie żądano, by podjął ofenzywę. Generał odmawiał za każdym razem, tłomacząc się niezwykłymi upałami i brakiem wody do picia, oraz szerzącemi się ogromnie wśród wojsk chorobami zakaźnemi, jak malarya, dysenterya i t. p. W ostatnich dniach napływają liczne wiadomości o rzekomo zamierzonej przez czwórporozumienie ofenzywie, która ma rozpocząć się w połowie lipca.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś Siedmiu braci męczenników.
Jutro Peleagii P. M., Piusa I P. M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 50.
Zachód o godz. 9 m. 19.

Koncerty.

Helenów. Dziś wieczór muzyki lżejszej. Dyr. Aleksander Türner.

Rocznice.

Dnia 10 r. 1794. Powstańcy żmudzcy i kurlandzcy, zagrożeni przez znaczne siły moskiewskie, opuszczają Lipawę, zajętą przez siebie w dniu 27 czerwca.

„ 1863. Dzielny dowódzca powstańców, Kazimierz Mielęcki, umiera wskutek ran ciężkich, otrzymanych pod Ślesinem.

Kronika łódzka.

P. prezydent policyi v. Oppen opuścił Łódź.

P. prezydent policyi, v. Oppen, wczoraj przed południem opuścił Łódź, udając się do Berlina na swe nowe stanowisko. Prezydenta żegnali na dworcu kolejowym wyżsi urzędnicy administracyi miejscowej. W sobotę wieczorem w Grand Hotelu odbyła się uczta pożegnalna, wydana na cześć prezydenta przez urzędników łódzkiego zarządu okręgowego.

Żniwa.

Dzisiaj rozpoczynają się w okolicach Łodzi żniwa. W miejscowościach dalszych, jak naprz. Łęczyckiem, żniwa są już na ukończeniu; tylko niektóre dwory jeszcze zatrudnione są tą czynnością.

Ze wszystkich stron dochodzą wieści, że urodzaj tegoroczny jest wprost świetny. Jest nadzieja, że deszcze, któreby mogły zaszkodzić zbożu przed zwózką, nie nawiedzą nas w najbliższym czasie.

Według obliczenia rolników, za 2 — 3 tygodnie powinniśmy mieć już mąkę ze zbiorów tegorocznych.

Zaopatrzenie się w węgiel.

Jak donosi „Deutsche Warschauer Ztg.", zakomunikowano jej urzędownie, co następuje:

Z powodu z rozpoczęciem letniej pory roku poruszonej przez Wschodnią Centralę węgla kwestyi, żeby się zaopatrywano na czas w węgiel na zimę, nagromadziło się tyle zleceń na duży węgiel polski, że obecnie ich nie można wykonać w żądanej ilości. A czy to się zmieni w następnych miesiącach do września włącznie, tego przewidzieć nie można. Z Niemiec obecnie węgiel kamienny sprowadzony być nie może z wyjątkiem węgla gazowego i antracytu, których się w Polsce nie dobywa. Mogą być dostarczane brykiety, które się na zapasy na zimę nadają, jeżeli są sucho przechowywane. Zaleca się przeto wszystkim potrzebującym węgiel, aby używali podczas lata gatunki drobniejszego węgla, na który popyt jest mniejszy, t. j. orzech II i III, a także węgiel drobny i miałki; duży węgiel i brykiety, o ileby dużego węgla nie było, natomiast ma być przechowany na zimę. Kto się zastosuje do powyższego, ten się zimą nie będzie potrzebował żalić na brak opału. Gdyby konsumenci na miejscach sprzedaży węgla lub też **przy oddawaniu zleceń napotykali na przeszkody, to im się zaleca zwracać niezwłocznie do odpowiednich urzędów (naczelnika powiatu, prezydenta policyi, względnie komendantury miejskiej lub inspekcyi etapowej), ul. Jasna 8, kompetentnej dla wszystkich zleceń na węgiel z okupacyi wschodniej.**

Jubileusz kursów oświatowych.

Strzecha robotnicza w sobotę obchodziła pierwszą rocznicę istnienia swych kursów oświatowych. Na kursy uczęszczało 500 słuchaczów i słuchaczek, których prace umieszczono na urządzonej w tym celu wystawie. Różne stowarzyszenia zawodowe nadesłały gratulacye.

Biblioteka żargonowa,

istniejąca dotąd przy Tow. krzewienia oświaty, w myśl uchwały zebrania ogólnego została przekazana żyd. Tow. „Harfa".

Kuchnia dla dzieci szkolnych.

Z dniem dzisiejszym przy ul Mikołajewskiej 46, nastąpi otwarcie kuchni dla dzieci szkolnych średnich zakładów naukowych.

Szpital dla gruźliczych.

Jak dowiadujemy się, konsorcyum węglowe zamierza część zysku ze sprzedaży węgla użyć na urządzenie szpitala dla gruźliczych.

Karty na mydło.

Dowiadujemy się, iż w Łodzi zaprowadzone mają być karty na mydło, których odcinki dołączone będą do karty chlebowej.

Zebranie w sprawie prasy robotniczej.

W sobotę, wieczorem, w sali przy ul. Południowej Nr. 31, odbyło się zebranie w sprawie prasy robotniczej, zwołane przez Stowarzyszenie robotników branży papierowej. Na zebraniu omówiono szczegółowo obecny stan tej prasy i znaczenie jej dla ludu roboczego. Większość zebranych wypowiedziała się za popieraniem tego odłamu prasy i za utworzeniem odpowiednich organów robotniczych.

Ze Stowarzyszenia robotników przemysłu włóknistego.

Zarząd nowego Stowarzyszenia robotników przemysłu włóknistego postanowił zwoływać od czasu do czasu zebrania zawodowe tkaczy dla omówienia spraw, będących w związku z uregulowaniem warunków pracy.

Tajna gorzelnia.

W mieszkaniu Rebeki Stamm, przy ulicy Cegielnianej 50, wykryto potajemną gorzelnię. Przy tej okazyi skonfiskowano: 5 beczek płynu, 1 kocioł, chłodnik, mosiężne rurki do odciągania wódki, alkoholometr i gotową wódkę.

Złodzieje „zagonkowi".

Na polach przy ul. Srebrnej ujęto dwóch złodziei na gorącym uczynku kradzieży ziemniaków z zagonków robotniczych. Są to: Roman Sitkiewicz i Wacław Jóźwiak, zamieszkali przy ul. Promyka 49.

Kradzieże.

Moszkowi Czerniokowi, zamieszkałemu przy ul. Średniej 7, skradziono worek cukru wartości 250 m.

Z mieszkania B. Eizenberga, przy ul. Widzewskij 55, wykradziono różne rzeczy wartości 130 mk.

Z Puław.

Zniszczenie.

Jeden z naszych czytelników, który przed paru dniami przejeżdżał przez Puławy, pisze nam:

Niedługo święcić będziemy rocznicę ewakuacyi Rosyan, a dotąd jeszcze, jako pamiątka okropności sterczą ruiny, jakie ustępując, wojska rosyjskie nam pozostawiły. Zamiast domów sterczą nagie szkielety budowli. Mieszkańcy posklecali sobie prowizoryczne schroniska, dające im jaką taką ochronę przed deszczem, ale nie przedstawiające żadnej wartości pod względem ciepła. Wszystkie ładniejsze budowle, z wyjątkiem instytutu rolniczego, Rosyanie spalili. Między innemi zniszczono w ten sposób hotel „Bristol", stanowiący własność b. dyrektora teatru łódzkiego, p. Cz. Janowskiego.

Instytut rolniczy jest obecnie siedzibą władz okupacyjnych austryackich.

WARSZAWA.

WYBORY.

(o) Dziś więc rozpoczynają się wybory do Rady miejskiej. Przypominamy, że dwie trzecie części tej Rady, czyli 60-ciu radnych, już zostało wybranych bez głosowania: Wyborów dopełniły 3 komitety wyborcze: narodowy, demokratyczny i żydowski, na zasadzie wzajemnego porozumienia, dotyczącego kuryj I-ej, II-ej, IV-ej i V-ej. Cztery listy z tych kuryj zgłoszono do władzy wyborczej — bez konkurencyi, to znaczy, że żadne inne listy z tych kuryj nie zostały przedstawione. Wobec tego zgłoszone listy bez głosowania zatwierdzono, na zasadzie, że ogół wyborców listy te uznaje za przyjęte jednomyślnie.

Pozostaje zatem do wyboru 30-tu radnych. Z liczby tej 15-tu wybiera III-cia kurya (zawodowa inteligencya) i tyleż kurya VI-ta, powszechna kurya III podzielona jest na 6 grup zawodowych, z których każda wybiera po 2 — 3 radnych, drogą zwykłego głosowania; wybór zależny jest od większości głosów.

Dziś rozpoczynają się wybory z III-ej kuryi. Odbywają się w ratuszu od godz. 10-ej do 4-ej po poł. Dziś wybierają grupa 4-ta (lekarze, aptekarze i t. d.), oraz grupa 6-ta (inteligencya ogólna). Jutro: grupa 2-a (prawnicy) i 3-a (nauczyciele); w środę: grupa 1-a (duchowieństwo) i 5-ta (technicy).

W czwartek zaczną się wybory z kuryi VI i trwać będą dwa dni. Kurya ta (ogólna) ma liczebnie więcej wyborców aniżeli wszystkie inne razem wzięte. Z tego powodu wybory z tej kuryi odbywać się będą w 59-ciu biurach okręgowych wyborczych. Każdy wyborca zgłasza się do tego biura, w którem się zapisał do głosowania. Wybory odbywać się będą nie na kandydatów poszczególnych, lecz na listy, zgłoszone przez stronnictwo. List takich zgłoszono sześć. Wybory odbędą się na zasadzie proporcyonalnej, to jest: z każdej listy wybrana zostanie taka kolejno ilość kandydatów, jaka wypadnie z ilości oddanych na nią głosów.

Obliczenie nastąpi dnia następnego, poczem zaraz ogłoszony będzie urzędownie skład Rady miejskiej.

Wiec klubu socyalistycznego.

(o) Wczoraj odbył się w Palais de Glace wiec bloku socyalistycznego. Wiec rozpoczął się o godz. 11 rano, a przewodniczył mu p. Pomianowski. Szereg mówców, poddawszy ostrej krytyce politykę sfer burżuazyjnych, nawoływało bardzo gorąco do ścisłej solidarności robotników polsko-żydowskich i do głosowania na listę Nr. 3.

Aby nie przeciągać zbytnio wiecu, przewodniczący ograniczył czas przmawiania do 5 minut. Następnie zabierało głos kilkunastu mówców, przemówienia te jednak był na tle osobistych i partyjnych wystąpień, co przyczyniło się do wzburzenia rozgorączkowanego poprzedniemi mowami tłumu. Dzięki tylko taktowi przewodniczącego, nie doszło do gorszących ekscesów. Najniesforniej i nietaktownie zachowywała się młodzież żydowska.

Wśród strasznego hałasu przyjęto rezolucyę, nawołującą do popierania pracy bloku socyalistycznego i do głosowania na listę Nr. 3. Wiec zakończył się około godz. 1-ej po poł.

Wiec C. N. K. W. III kuryi gr. 6.

(o) Nieliczny ten wiec miał jedną dobrą stronę, że zebranych szczerze ubawił. Przedewszystkiem zaproszony „na okrasę" na przewodniczącego prof. T. Korzon musiał przywołać, acz bardzo cichym głosem, do porządku leaderów komitetu, którzy wbrew zapowiedzi mówili o wszystkiem, ale nie o swoich kandydatach. A więc słyszeliśmy z ust p. Marka Borkowskiego o bonach zarządu miasta. Bony te, zdaniem mówcy, mają być przeznaczone na wykupienie różnych należności od rządu rosyjskiego (?!). Panu B. zdaje się, że zarząd miejski niema większych zadań, jak spłacać długi pozostawione przez rząd rosyjski. Drugi mówca, dr. Rychliński, mówił o szpitalnictwie. Inż. Rosset wystawił kandydatury pp.: Bol. Koskowskiego i Artura Śliwińskiego, chociaż na kartkach agitacyjnych C. N. K. W. wystawione są nazwiska pp.: Z. Dębickiego i Alfreda Kędzierskiego.

Kronika warszawska.

Z niedzieli.

(o) Przepiękna pogoda letnia. Łagodny wiatr czyni upał lipcowy nietylko znośnym, ale nawet przyjemnym. Kolejki podmiejskie od samego rana przepełnione. Kto może, wyjeżdża za miasto, aby choć w niedzielę użyć rozkoszy wiejskiego powietrza. A za rozkoszą tą Warszawa stęskniła się bardzo.

Nie wyludniło się jednak miasto. W parkach, w alejach, na skwerach, wszędzie pełno. Na twarzach tłumów spacerujących nie znać troski strasznych czasów wojennych. Zewsząd tylko dolatują echa rozmów, snutych na tle najświeższych komunikatów i wiadomości z pola walki, a częściej na tle fantazyi bezmyślnej, bezsensownej.

— Pani wie? Już za pięć tygodni skończy się wojna — powiada do swej sąsiadki otyła dama, z trudnością mieszcząca się na ławce w Alei, gdzie zamiast sześciu, musi się siedem a nawet ośm osób pomieścić. Przypomina to ulubioną w szkole zabawę w „serek".

— A wiem, wiem, — odpowiada zagadnięta— czytałam coś o tem w gazecie.

— E, co oni tam w gazetach wiedzą. Mnie to powiedziała jedna kabalarka, której się zawsze wszystko sprawdza. I powiedziała mi jeszcze, że...

Reszta słów przepadła w turkocie nadjeżdżającego tramwaju.

Wesoło, ruchliwo w Łazienkach.

Inni, spragnieni „wyższej" strawy, zapełniają sale wiecowe. Z okazyi rozpoczynających się wyborów wszędzie odbywają się wiece. Zwłaszcza socyaliści z pod rozmaitych znaków nie żałują ani czasu ani gardeł. Korzystają z okazyi — „uświadamiają".

Najwięcej życia, najwięcej przyjemności — na polu Wyścigowem. Niema tam gonitw, niema totalizatora, niema twarzy grą zgorączkowanych, — ale za to są roje dzieci, zebranych tu przez Tow. kolonij letnich na dzień cały. Słońca i powietrza, ile kto zapragnie. A na dodatek—dwukrotny w ciągu dnia, bezpłatny posiłek.

Trzeba widzieć radość na twarzach tych dzieci rozbawionych, zhasanych gonitwami, rozgorączkowanych w grach ruchowych. Widok o wiele piękniejszy, niż za czasów totalizatora i wyścigów konnych.

Plantacye miejskie.

(o) Zaniedbany w najwyższym stopniu przez „opiekunów" dawniejszych wspaniały ogród warzywno-owocowy przy instytucie głuchoniemych i ociemniałych, dzięki staraniom zarządu miejskiego został doprowadzony do należytego porządku i obficie zasadzony warzywami. Owoce wydzierżawiono, a cały ogród przyniesie w tym roku kilka tysięcy rubli zysku. Nadto, dzięki zarządzeniu zarządu miejskiego, znajdujące się w tymże ogrodzie w wielkiem zaniedbaniu dwa pomniki: księdza Jakóba Falkowskiego, założyciela instytutu i Jana Papłońskiego, dyrektora tegoż instytutu, zostały obecnie gruntownie odnowione. Oba te pomniki powstały sumptem wychowańców instytutu, pierwszy—w r. 1875, drugi—w r. 1886.

Wydawanie przepustek.

(o) Oprócz biura przy ul. Królewskiej Nr. 23, do wydawania przepustek, funkcyonuje biuro przy ul. Daniłowiczowskiej, w dawnym gmachu Banku Państwa. Czynne jest ono od godz. 9 do 12 i od 3 do 7 wiecz. i wydaje przepustki jednorazowe i letniskowe. W niedziele i dni świąteczne biuro czynne jest od godz. 11 do 1 po poł., wejście obok składu firmy Bruna. Celem nieprzeciążania pracą biura przy ul. Królewskiej. „Deut. Warsch. Ztg." nawołuje do zwracania się o przepustki do gmachu Banku Państwa. Osoby, pragnące otrzymać na swych paszportach adnotacyę, upoważniającą do podróżowania w granicach generał-gubernatorstwa bez przepustek, powinny się zwracać w godzinach przedpołudniowych do biura tajnej policyi (Wierzbowa Nr. 1), a następnie do biura Królewska Nr. 23, lub do biura paszportowego w Banku państwa, lub też do urzędu meldunkowego (Krak.-Przedm. 46), gdzie od kupców żądane jest przedstawienie patentu i wpłacenie 5 marek.

Brud w sklepikach.

(o) Rozporządzenia, mające na celu zaprowadzenie czystości i przestrzeganie hygieny, a wydane w roku zeszłym, początkowo stosowane były dosyć skrupulatnie ku ogólnemu zadowoleniu. Obecnie jednak zapomniano całkowicie o tych rozporządzeniach. Dawny brud, dawne niechlujstwo, zwłaszcza w drobniejszych sklepikach, powraca i panoszy się w najlepsze. Należałoby przypomnieć, komu należy, że zeszłoroczne rozporządzenia nie zostały zmienione, a jeśli niektórzy sklepikarze nie mają wrodzonego poczucia porządku i czystości, to w interesie ogółu należy w nich to poczucie rozwijać, choćby przy użyciu środków przymusowych.

Skarga.

(o) Mieszkańcy Pragi skarżą się, że sklepy miejscowe nie stosują się tam do rozporządzenia, nakazującego, aby w oknach wywieszano napisy, jakie produkta są do sprzedania. Napisów takich w sklepach praskich albo wcale niema, albo nie odpowiadają one rzeczywistości. Zbyt często zdarza się, że ten i ów, wyczekawszy się „w ogonku" przez parę godzin, dowiaduje się, że produktu, którego potrzebuje, wcale niema w sklepie. Takie lekceważenie cudzego czasu zasługuje na surowe potępienie.

Kradzież domowa.

(o) Izydorowi Szönwitz, Marszałkowska 61-a, skradziono z mieszkania różne srebra stołowe wartości 105 rb.

Z Sądów.

Echa sprawy Sobola.

(o) Czytelnicy nasi niewątpliwie przypominają sobie głośną sprawę napadu bandyckiego, dokonanego na dostawcę więziennego Moszka Sobola w tydzień po zamordowaniu bankiera Skowronka, oraz wiadomość o rozstrzelaniu bandytów Paziewskiego, Dębskiego i Pękackiego za tę zbrodnię. Wczoraj sąd okręgowy pod przew. sędziego Piontka rozpoznał sprawę, dozorcy więziennego, który dozorował wspomnianych bandytów, 55-letniego Michała Żelaznego, który od 27 lat był strażnikiem więzień warszawskich i po objęciu ich przez władze okupacyjne zaangażowany został na stanowisko dozorcy więziennego w końcu grudnia r. z.

Wczoraj Żelazny stanął przed sądem, oskarżony o to, że ułatwiał bandycie Pękackiemu korespondowanie z jego kochanką, przyczem brał od 1 rb. 50 kop. do 3-ch rb. za dostarczenie listu.

Oskarżony nie przyznał się do winy, natomiast kochanka rozstrzelanego bandyty potwierdziła oskarżenie.

Sąd skazał Żelaznego z 2-ej części 657 art. now. kod. krym. na rok więzienia.

Nadto sąd po raz pierwszy zastosował art. 662 i zasądził od oskarżonego zwrot pobranych łapówek w kwocie 24 rb. 50 kop.

Co się kupuje żonie?

(o) 19-letni Bernard Wasercug, praktykant fryzyerski z Grochowa, gdy pryncypał jego fryzyer Blindt, wymówił mu miejsce, ulotnił się, zabierając „na pamiątkę" karakułowy żakiet pryncypałowej.

Oskarżony przyznał się do winy, tłomacząc się biedą, powstała natomiast jedna tylko kwestya co do wartości żakietu.

Poszkodowana, wnosząc z pozycyi męża i ubioru nie posiadająca majątku Rotszylda, twierdziła z przejęciem, że skradziony żakiet kupił jej mąż za 700 rb.

Sędzia Piontek zapytał się, na czem poszkodowana opiera to twierdzenie, dowiedziawszy się zaś, że na słowach męża, oznajmił, że mąż mógł przecież kupić żakiet tańszy, a resztę pieniędzy użyć na zabawę.

Wobec tego że kwestya wartości żakietu była ważna, (prawo odróżnia kradzież na sumę poniżej i powyżej 500 rb.), pytanie co do wartości żakietu zadane zostało ponownie, przyczem poszkodowana oświadczyła powtórnie, że mąż napewno wydał na żakiet 700 rb., a teraz musiałby wydać 800 rb.

Sąd uznał jednak, że fryzyer nie wyda 700 rb. na żakiet dla żony i skazał Wasercuga na 4 miesiące więzienia za kradzież przedmiotu, którego wartość nie przewyższała 500 rb.

Za ciągnięcie zysków z nierządu.

(o) Jan Wysocki, woźnica, oskarżony został o to, że korzystał z uprawiania nierządu przez 27-letnią B. P., znajdującą się pod kontrolą od lat 10. Śledztwo ujawniło, że oboje zamieszkiwali razem na parterze; gdy P. wracała do domu z „klijentem", kasłała głośno; na ten sygnał oskarżony ulatniał się z mieszkania na schody, gdzie czekał na zainkasowanie pieniędzy.

Sąd skazał Wysockiego na 9 miesięcy więzienia, motywując łagodny wymiar kary tem, że poszkodowana, od 10 lat uprawiając nierząd, nie została sprowadzona na tę drogę przez oskarżonego.

Ze Stow. właścicieli nieruchomości warszawskich.

Do komisyi informacyjnej, istniejącej przy Stow. właścicieli nieruchomości stoł. m. Warszawy, od pewnego czasu napływały bardzo licznie żądania, domagające się, by komisya wyjednała za pośrednictwem zarządu Stowarzyszenia niektóre zmiany w obowiązującej obecnie procedurze postępowania sądowego w sądach pokoju, a mianowicie: a) Obniżenie rozmiaru sumy, będącej przedmiotem procesu, warunkującego możność założenia apelacyi od wyroku sądu pokoju; b) Powiększenie liczby kompletów sądowych w sądach pokoju, tudzież liczby komorników sądowych.

Żądania te stowarzyszeni motywowali w sposób następujący:

1) Za dawniej obowiązującej procedury w sądach pokojów rosyjskich cena sporu, przekraczająca sumę rb. 30, upoważniała do założenia apelacyi, tymczasem obecnie możność apelowania od wyroków sądu pokoju do Wydziału apelacyjnego przy sądzie okręgowym uwarunkowana jest sumą rb. 500. Z uwagi na ogólne zubożenie mieszkańców Warszawy, panujące u nas stosunki komorniane, sprawy o komorne wytaczane w sądach pokoju rzadko kiedy sięgają sumy rb. 500 i najczęściej zawarte są w granicach od 35 — 40 rb. Niemożność podania apelacyi naraża obie strony na dotkliwe straty, albowiem w praktyce zdarza się bardzo często, że podczas rozpatrywania sprawy niespodzianie wyłaniają się kwestye nieprzewidywane przez którąkolwiek stronę lub też zgłoszone są pretensye niesłuszne, dla odparcia których strona nie posiada narazie dowodów.

2) Nawał spraw, zwłaszcza o zaległe komorne, nie pozwala istniejącym kompletom w sądach pokoju rozpatrywać ich tak, by wymiar sprawiedliwości był szybki. Byłoby zatem pożądane powiększenie liczby sądów pokoju, tak by sprężysty wymiar sprawiedliwości był zapewniony. Nie obciąży to budżetu miasta, albowiem opłaty za czynności sądowe powinnyby pokryć koszt utrzymania każdego poszczególnego sądu, a nawet dać pewną nadwyżkę.

3) Komornicy sądowi po jednym przy każdym z sądów pokoju w Warszawie są zbyt zawaleni pracą. Pożądanemby więc było powiększenie liczby komorników sądowych przy sądach pokoju w Warszawie, tudzież zobowiązać ich, by, stosując jednakową taksę przy pobieraniu opłat sądowych, wydawali kwity z książek sznurowych, stwierdzające ich wniesienie.

Na zasadzie tych danych komisya informacyjna zwołała plenarne posiedzenia, które się odbyły w dniach 1 i 5 b. m. Na posiedzeniach tych jednomyślnie uchwalono rezolucye w tym duchu: Postanowiono prosić zarząd Stowarzyszenia o wyjednanie gdzie należy zniżenia rozmiarów ceny procesu, umożliwiając wniesienie apelacyi od wyroków sądu pokoju z 500 rb. do rb. 100 najwyżej, a gdyby to było możliwe do rb. 50 lub też do rb. 30.

Bolesta.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Hentzel Jakób, l. 62, garbarz, Wolska rogatka, godz. 4 po poł.; Szczerbiński Ryszard, l. 49, kapitalistka, kośc. Powązkowski, g. $11\frac{1}{2}$ przed poł.; Plewicki Waleryan, l. 47, nauczyciel, stacya kolejki Grójeckiej, godz. $1\frac{1}{2}$ po poł.

Na Bródno:

Tomaszewska Bronisława, l. 66, krawcowa, Żytnia 16, godz. 11 rano; Delida Eugeniusz, l. 28, murarz, szp. Dz. Jez. (wypadkowy), godz. 11 r.; Jaworska Agnieszka, l. 46, żona czeladnika ślusarskiego, z kośc. N.N .N M. P., godz. 2 po poł.

Z życia wygnańców.

Na potrzeby duchowe wygnańców.

Centralny Komitet Obywatelski, w trosce swojej o zaspokojenie wszystkich potrzeb ludu polskiego na wygnaniu, ogarniał nią nie tylko potrzeby fizyczne, lecz i duchowe. Instruktorowie C. K. O., odwiedzający wygnańców we wsiach odległych od siebie o setki wiorst, spotykali się nieraz z błaganiem: więcej niż strawy i odzieży, brak nam pociechy religijnej i słowa polskiego. Strawę i odzież dają nam z litości ludzie, pośród których żyjemy. Wy ratujcie dusze nasze". Oto błagania wygnańców polskich z ludu, rzuconych wbrew woli w głębie stepów i wsi odległych. Centralny Komitet Obywatelski od samego początku swej działalności przystąpił do planowej akcyi ratowania i krzepienia dusz na wygnaniu. Gwoli temu zaczął z jednej strony wyszukiwać wygnańców i skupiać ich razem w grupach nieco liczniejszych, a z drugiej strony zaczął rozsyłać księży, urządzać ruchome kapliczki, wydawać książki do nabożeństwa i pisma. Praca ta odbywa się stale, ale wymaga niezmiernie wiele pracy i środków, Komitet nie odwołał się dotychczas do ofiarności publicznej na cel pomieniony, najpierwszą bowiem rzeczą było zorganizować pomoc i przekonać się o rozmiarze potrzebnych na nią środków. Dziś, gdy jest już widoczne, jak znacznych potrzeba funduszów na to, by tysiące rodzin głęboko wierzącego ludu polskiego, nie było przez rok cały pozbawionych pomocy kapłana, a niekiedy nawet widoku rodaka, społeczeństwo polskie powinno się zdobyć na ratowanie ludu od strasznej klęski, jaka mu grozi na wygnaniu — od śmierci i zagłady duchowej.

Centralny Komitet Obywatelski, niosąc pomoc wygnańcom polskim, zdołał ich dotychczas skupić około 400.000 (prócz tego inne komitety polskie niosą pomoc również drugim 400.000 wygnańcom), ale pozostaje jeszcze ze 100.000 polskiego ludu, którego nikt ze swoich nie odwiedził, nikt nie pokrzepił, o którego istnieniu wręcz trudno się dowiedzieć, tak bardzo są rozproszeni. Już 3000 przewodników z ludu wraz z kilkoma tysiącami ławników czuwa nad swojemi partyami, stworzono już kilkaset tymczasowych większych skupień polskich. Ale to wszystko za mało. Klęska rozproszenia ludu polskiego na wygnaniu jest tak wielka, że równej jej nie zaznał nigdy żaden naród.

Akcyę ratowania bytu fizycznego ludu, a nawet akcyę opieki wychowaczej i rozwoju umysłowego dziatwy — Centr. Kom. Obyw. opiera na środkach rządowych lub urzędowych. Natomiast w sprawie ratowania ducha ludu polskiego odwołuje się do ofiarności publicznej i w tym celu, obok zapoczątkowanego już poprzednio „funduszu powrotu do kraju", otwiera obecnie nowy rachunek funduszu, przeznaczonego na skupianie rozproszonego na wygnaniu ludu polskiego, oraz ratowanie i krzepienie jego ducha. Ofiary na ten cel składać można pod nazwą „Funduszu C. K. O., potrzeb duchownych ludu polskiego na wygnaniu" we wszystkich redakcyach pism, oraz we wszystkich biurach C. K. O. i wreszcie w Oddziałach petersburskim i kijowskim warszawskiego Banku handlowego. (WAT.).

Wieści z Rosyi.

Korolenko przed sądem.

„Berl. Tageblatt" donosi ze Sztokholmu, że przeciwko sławnemu pisarzowi rosyjskiemu Korolence i redaktorowi „Russkija Wiedomosti" Jegorowi wdrożono postępowanie sądowe. W swoim czasie ośmielili się oni skrytykować bardzo dosadnie sądownictwo rosyjskie, jako składające się z analfabetów i ludzi organizujących pogromy.

Politechnika żydowska w Rosyi.

W „Zbiorze praw i rozporządzeń" ogłoszono ostatnie zawiadomienie o zatwierdzeniu ustawy prywatnej politechniki żydowskiej w Ekaterynosławiu. Wedle ustawy, politechnika w Ekaterynosławiu ma na celu techniczne i ekonomiczne kształcenie osób pochodzenia żydowskiego. Założycielami politechniki są inżen. technolog A. Pries i inżen. górnik L. Rabinowicz.

Pożyczki dla właścicieli majoratów w Królestwie.

Według pism petersburskich, na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów debatowano między innemi nad sprawą udzielania pożyczek właścicielom majoratów w Królestwie Polskiem. W sprawie tej nie zapadła jeszcze ostateczna decyzya, ale zdaniem „Birż. Wied.", rząd przychyli się w najbliższej przyszłości do prośby właścicieli majoratów.

Bankructwo wszechrosyjsk. zjazdu słowiańkiego

W „Bierżew. Wied." czytamy co następuje: „Przed paru miesiącami grupa petersburskich towarzystw słowiańskich podjęła sprawę zwołania w Petersburgu wszechrosyjskiego zjazdu słowiańskiego. Zjazd miał być zwołany w marcu, nie zwołano go jednak dotąd i cała sprawa spełzła widocznie na niczem".

Skutki zatrzymanej w Rosyi działalności sądów.

Minister sprawiedliwości wniósł do Dumy projekt, przyjęty poprzednio przez radę ministrów, a dotyczący losu osób, trzymanych w areszcie i oczekujących sądu, który nie może się odbyć wobec zatrzymanej działalności odnośnych instytucyj sądowych skutkiem wojny. Los osób tych jest bardzo smutny, bo cierpią oni bez winy, która nie została im dowiedziona.

Dochody z monopolu cukrowego.

„Nowyj Ekonomist" podaje szereg ciekawych cyfr, ilustrujących dochody rządu rosyjskiego z monopolu cukrowego. O ile rząd sprzedawać będzie po wojnie robotnikowi i włościaninowi funt cukru po 20 kop., a cenę tę z łatwością uzyska, nie będzie ona bowiem zbyt wygórowana, zarobi on 4 rb. 50 kop. na pudzie, ponieważ konsumcya roczna wynosi 60 milionów pudów, przeto czysty zarobek rządu wyniesie 420 milionów, licząc 270 milionów ze sprzedaży rafinady i 150 milionów ze sprzedaży kostki.

Dział ekonomiczny.

Rynki bawełniane.

Z Bremy donoszą pod datą 6 lipca r. b.:

Na rynku bawełnionym panował początkowo spokój przy spadających cenach, rynek ożywił się później i ceny uległy zwyżce, pod koniec jednak znowu zapanował spokojniejszy nastrój.

Na skutek niepomyślnych wieści z Europy, biuletynów meteorologicznych z południowego zachodu i okolic wschodnich, zapowiadających dobry stan pogody, oraz podobnych doniesień z innych obszarów uprawnych, amerykańskie rynki bawełniane otwarło przy niezbyt pewnej tendencyi. Do powyższego przyczyniły się jeszcze wieści o polepszeniu się stanu pól w Teksasie, Karolinie i Georgii, oraz sprawozdanie tygodniowe, co wszystko razem wziąwszy, wywołało obfitą podaż. Później wiadomości o nawałnicach deszczowych w okręgach środkowych, o szkodach poczynionych przez owady i chwasty w Karolinie północnej, oraz przewidywanie, że w okresie bieżącym wywóz bawełny dosięgnie 6,000,000 bel, sprowadziły pewne ożywienie, i ceny poprawiły się nieco. Następnie wszakże doniesienia o kiepskich tranzakcyach tkaninami i pomyślnym stanie pogody, szczególnie zaś o dobroczynnym wpływie deszczów, sprowadziły większą podaż celem zapewnienia zysków, i ceny spadły ponownie. Gdy następnie sprawozdanie tygodniowe urzędu statystycznego z d. 28 czerwca brzmiało naogół niepomyślnie, a doniesienia prywatne uskarżają się na nazbyt silne opady we wschodnich okręgach uprawnych, tendencya, szczególnie na bliższe terminy dostaw, polepszyła się nieco, co zaznaczyło się niewielką zwyżką cen. Pod koniec tygodnia sprawozdawczego pod wpływem wiadomości o mnożeniu się pasożytów w Teksasie, oraz pod wpływem wzrastających zakupów na rachunek zagranicy, tendencya nawet polepszyła się jeszcze; lecz ceny towaru z bliskim terminem dostawy spadły nieco wskutek licznych likwidacyj; zato towar na bardziej oddalone terminy łatwiej utrzymał się w cenie. Pod koniec na rynku panował spokój.

W Nowym-Yorku w dniu 29 czerwca ceny obniżyły się o 35 do 31 punktów w zestawieniu z d. 22 u. m. „Midling" z dostawą natychmiastową spadł do 13.10 (13.45) centów, na lipiec do 12.98 (13.29) centów. W Nowym-Yorku centy ustaliły się od 6 punktów wyżej do 10 punktów niżej, niż 22 b. m. „Middling", będący w posiadaniu, osiągnął 13.06 (13.00) centów, zaś na lipiec 12.96 (13.06) centów.

W czasie od 23 do 29 czerwca do portów amerykańskich dowieziono 64.000 bel, zaś od 1 sierpnia 1915 r. 7.380.000. Wywieziono do Wielkiej Brytanii 73,000 bel, zaś od 1 sierpnia 1915 r. 2.976.000 bel, na kontynent europejski 45.000 bel, a od 1 sierpnia 1915 r. 2.412.000 b.

„Commercial Appeal" szacuje przeciętny stan bawełny na 78.8%, firma A. Norden et C-o na 80,4% i Biuro Watkinsa na 79,1%.

Cyfry, sprawdzone i sprostowane, odnoszące się do tygodnia ukończonego z dniem 23 czerwca, są następujące: W tygodniu tym do portów amerykańskich dowieziono 88.000 bel (wobec 63.000 bel w tygodniu poprzednim i 32.000 w odpowiednim tygodniu roku ubiegłego), zaś od 1 sierpnia 1915 roku 7.326.000 (7.238.000, wzgl. 10.560.000) bel, do 28 punktów na kontynencie Ameryki 86.000 (39.000 wzgl. 23.000) bel. W tym samym czasie wywieziono do Wielkiej Brytanii 45.000 (41.000, wzgl. 7.000) bel, zaś od 1 sierpnia 1915 roku 2.510.000 (2.465.000, wzgl. 3.709.000) bel, na kontynent europejski 55.000 (45.000, wzgl. 44.000) bel, zaś od 1 sierpnia 1915 r. 2.375.000 (2.320.000, wzgl. 3.891.000) bel, do Japonii i in. 21.000 (10,000, wzgl. 0) bel, zaś od 1 sierpnia 1915 r. 473.000 (447.000, wzgl. 482.000) bel. W dniu 23 czerwca zapasy we wszystkich portach amerykańskich wynosiły 847.000 (915.000, wzgl. 884.000) bel, w 28 punktach wewnątrz kraju 484,000 (514.000, wzgl. 519.000) bel, w Nowym-Yorku 176.000 (183.000, wzgl. 248.000) bel, w Nowym-Orleanie 213.000 (210.000, wzgl. 180.000) bel.

Dowóz kawy.

„Frankf. Ztg." pisze, iż w praktyce okazało się koniecznem, by każda umowa na dostawą kawy była zawiązywana za zgodą co do cen i warunków kupna Komisyi wojennej dla kawy, herbaty i ich surogatów. Jeżeli komisya nie jest powiadomiona, ryzyko spada na kupca, który może być narażony na rekwizycyę kawy po cenach niższych niż zakupił. Oddział wojenny zakupu kawy mieści się w Hamburgu.

Kongres bankowy

Kongres bankowy ma się odbyć w Petersburgu, właściwie będzie to zebranie banków akcyjnych rosyjskich, które zajmą się rozwiązaniem rozmaitych spraw finansowych, a oprócz tego rewizyą wartości nie rentujących akcyj, obligacyj, listów zastaw., i t. d. z okręgów okupowanych. Do narad dopuszczone są tylko banki, posiadające conajmniej 10 milionów kapitału zakładowego. Oprócz członków Rady Państwa, Dumy i Senatu zaproszeni są w pewnej liczbie również znani ekonomiści.

Dostawy japońskie.

„B. Z. a. M." donosi z Rotterdamu: Rząd rosyjski sprowadził dotychczas z Tokio materyałów wojennych za 800 milionów marek. Obecnie firmy japońskie otrzymały nowe zamówienie na dostawę butów i uniformów wojskowych na sumę 100 milionów marek. Dostawy te zostaną wysłane przez Władywostok.

Giełda paryska.

PARYŻ	4/VII	5/VII
Akcye Briańskie	361.—	358.—
„ Lianozowskie	292.—	—.—
„ Malcowskie	606.—	6 3.—
„ Tulskie	1099.—	1089.—
„ Neft	359.—	360.—
„ Bakińskie	1376.—	1345.—
„ Lena Goldfields	—.—	43.00
3% renta francuska	63.30	63 10
5% ros. renta z 1906 r.	87.60	87.95
3% „ „ z 1896 r.	57.50	—.—
Bank paryski	1060.—	1040.—
Credit Lyonnais	1185.—	1185.—
Pożyczka francuska	89.57	89.60

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

Kto używa proszku do prania
„PUROFEKT"
wyrobu fabr. chem.
„URAN"
inż. chem. A. PELTYN i S-ka w ZAWIERCIU,
ten wiele oszczędza
pracy, węgla, czasu i kosztownego mydła,
które zdrożało o
1750%
Proszek do prania „Purofekt" nie zawiera żadnych szkodliwych substancyi i nie niszczy bielizny.
Wystrzegać się naśladownictw.
Zwracać uwagę na naszą firmę. 781—3-1
Każda paczka opatrzona stemplem fabrycznym.
„PUROFEKT"
Marka fabryczna Fabryka chemiczna „URAN" inż. chem. A. Peltyn i S-ka w Zawierciu
Aromatyczny proszek do prania bielizny

Firmy i osoby posiadające **weksle płatne w Łodzi**, o ile chcą zawiadomić za pomocą kart poleconych wystawców o posiadaniu takowych, to winni listownie zawiadomić Komitet Giełdowy w Łodzi do dnia 12 b. m. o ilości posiadanych sztuk.
Komitet Giełdowy Łódzki.

Tytunie
oraz liście tytuniowe, papierosy i cygara poleca po cenach hurtowych
S. NOWIŃSKI w Łodzi
ul. Piotrkowska 145 w podwórzu.
922—3-1

Lekarz-dentysta
R. ELEFANT
mieszka obecnie
Łódź, MIKOŁAJEWSKA 34.
889—3-1

W dniu 10 b. m. o godz. 6 do 9 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia, przy ulicy Spacerowej 21, odbędą się
Wybory Dodatkowe
jednego członka Zarządu, jednego kandydata i jednego Członka Komisyi Rewizyjnej.
O liczne przybycie członków w celu złożenia swych głosów prosi 907—2-1
Prezydyum Ogólnego Zebrania
Stow. Wzajem. Pomocy Pracown. Handlow. m. Łodzi.

Zatwierdzona przez Władzę
Szkoła lekarsko-dentystyczna
A. TROPPA Warszawa Marszałkowska Nr. 116 róg Złotej.
Zapis słuchaczy tylko z 6 klas. świadectwami codziennie. Kancelarya udziela informacyj, wydaje i wysyła programy bezpłatnie. 917—6-1

Dr. L. PRYBULSKI
ul. Południowa Nr. 2.
Od d. 14 lipca r. b, zamieszka w domu Szeiblera, Zawadzka 1.
Choroby zewnetrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).
Przyjmuje od 8—1 r i od 4—9.
Panie od 5—6 pp.
890—25-1

Nadszedł wielki transport
—: KORKÓW do PIWA. :—
Na składzie wszelkie rodzaje korków do **wina, piwa, octu,** oraz dla **aptek i korki do beczek** wszelkich rozmiarów.
Przyjmuje się zamówienia, wykonanie szybkie. Na życzenie zamiawiających wysyłam koleją do wszystkich miejscowości terenu okupowanego.
M. BRYLANT, Łódź, Srednia 2.
Firma istnieje od roku 1870.
Biuro Ogł. „Merkury" Łódź, Piotrk. 93.
914—2-1

Tanio wyprzedam meble z dwóch pokoi. Łódź, Główna 11, m. 16, w oficynie. 911—2-1

Ogłoszenia drobne:

A! A! A! A! A! **Meble** nowe i używane, najtaniej w dużym wyborze, oraz łóżka metalowe, wózki i welocypedy dziecięce, wanny, krzesła wiedeńskie. Poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego. Łódź, Piotrkowska 116, I p., front. 766—10-1

Biuro Próśb St. Ruździńskiego Łódź, Piotrkowska № 47, róg Zielonej. 676—5-1

Letnisko Łagiewniki. Przystanek tramwajowy Radogoszcz. Pokoje umeblowane z utrzymaniem. Cena przystępna. Wiadomość: Łódź, Piotrkowska 80. Stróż wskaże. 914—3-1

Potrzebny jest student z wyższego kursu medycznego, jako guwerner, do 3 starszych chłopców, na wyjazd do Łodzi. Oferty proszę składać: Aleje Ujazdowskie 17, A. Lewandowski, Warszawa, a w Łodzi w administracyi „Godziny Polski", Piotrkowska 86.

Sprzedam tanio szafę, łóżka z materacami, tremo, otomanę, tualetę, bieliźniarkę Łódź, Nawrot 49, m. 12, front, I piętro. 912—2-1

Tapicer biedny, z pięciorgiem dzieci prosi o pracę w domach prywatnych. Pracuje sumiennie i tano. Warszawa, Wspólna 69, m. 3.